Rok IV. Czwartek dnia 15 lutego 1934 r. Nr. 36

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CE PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką po- cztov złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Kont kowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Reda przyjmuje codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Min. Beck w Moskwie.

W chwili, gdy piszemy te słowa, sternik naszej nawy polityki zagranicznej, minister Józef Beck, bawi w Moskwie jako oficjalny gość rządu sowieckiego.

Przed wyjazdem min Becka wiele pisano w prasie zagranicznej i krajowej na temat tego doniosłego wypadku. I gdy jedni widzieli w tej wizycie tylko konkretny cel rozwiązania wrażenia polsko-niemieckiego paktu o nieagresji, to drudzy—i tych tylko pogląd jest słuszny—widzą w wizycie tej ukoronowanie dotychczasowych wyników polityki konsolidacji pokoju, prowadzonej konsekwentnie i świadomie przez Polskę i jej ministra spraw zagranicznych.

Rząd i opinja sowiecka dawno już doszły do przekonania, jak fałszywe, niczem nieuzasadnione były obawy, jakoby Polska mogła się dać użyć do jakiejkolwiek „interwencji" Zrozumiał to Stalin i Litwinow; zrozumieli, że nigdy w myśli jakiegokolwiek czynnika w Polsce nie powstała myśl, by się dać komukolwiek użyć za narzędzie. Prowadziliśmy zawsze tylko politykę polską—a żadnej innej. Dziś już nietylko w Moskwie, ale i we wszystkich stolicach europejskich uświadomiono sobie aż nadto dobrze ten fakt. Wiedzą też dziś wszędzie we świecie, że Polska rozporządza odpowiednią siłą dla zachowania swej niepodległości, że swą politykę nawskroś pokojową, wyzbytą zupełnie pierwiastków agresji, poprzeć może instrumentem siły, na której oprzeć jest w stanie swą przyszłość i nie tykalność swych granic.

Położenie geograficzne Polski jest już takie, że na Wschodzie i Zachodzie na tysiącach kilometrów graniczy z dwoma wielkiemi państwami, z któremi od tysiąca lat dzielić musi dobre i złe strony sąsiedzkiego pożycia.

Bazą naszej polityki, filarem, którego naruszyć nikomu Polska nie pozwoli, są: na zachodzie Traktat Wersalski—na wschodzie Traktat Ryski. Myśl naczelna polityki polskiej ukształtowała się w sposób jasny, wykluczający wszelką dowolność interpretacji: cudzego nie chcemy, swego nie damy.

Stąd też bierze się nietylko głębokie samopoczucie Polski ujmowania swego bytu jako uwarunkowanego jednolitą podstawą traktatową — ale również i żywa tendencja, zmierzająca do rozwoju normalnych i praktycznych stosunków sąsiedzkich.

Stosunki takie polska racja stanu uważa za konieczność życiową właśnie polityki praktycznej. A konieczność może być najlepiej zrozumianą, właśnie w Sowietach, których doktryna polityczna jest doktryną materjalistyczną i praktyczną?

Dlatego też krótki okres czasu, jaki upłynął od podpisania polsko-sowieckiego paktu przeciwnapstniczego i londyńskiej umowy, ustalającej pojęcie „napastnika"—wykazał, jak wielkie korzyści dla obu stron wnosi ta droga. Nie ulega też wątpliwości, że polityka ta nie zatrzyma się na obecnym stanie rzeczy, lecz zostanie może bardziej jeszcze pogłębiona, stwarzając zgodną współpracę obu państw, jednako ożywioną duchem pokoju, a nie mającą zamiaru mieszać się w swe sprawy wewnętrzne.

Linja, po której poszła nasza polityka zagraniczna, zyskała aprobatę całego społeczeństwa. Ostatnie enuncjacje w komisji spraw zagranicznych i w Sejmie stwierdziły to niezbicie. Za polityką ministra Becka stoi cały naród bez względu na dzielące go przekonania polityczne. Nawet najbardziej na prawo posunięta opozycja musiała przez usta posła Strońskiego przyznać, oceniając fakt polsko-sowieckiego porozumienia „Radzi jesteśmy, że Blok Bezpartyjny włożył tyle pracy w stworzenie stosunków (z Sowietami) i że tę politykę może uważać za swoje własne dzieło".

Minister Beck jest dziś w Moskwie wyrazicielem mocarstwa, które Józef Piłsudski wywiódł z mroków niewoli, by przed światem całym dźwignąć sztandar poszanowania dla tej przeolbrzymiej motorycznej siły, która jest opoką pokoju.

Austrja w płomieniach rewolucji.

Armaty grzmią na przedmieściach Wiednia. — Krwawe oblężenie miasta Urfahr. — Zaciekły opór socjalistów. — Komisarz rządowy na ratuszu wiedeńskim.—Ucieczka przywódców socjalistycznych z Austrji.

Wojna domowa w Austrji trwa i ogarnia coraz szersze kręgi.

Rząd Dollfussa względnie szybko opanował sytuację w Linzu, Innsbrucku i Salzburgu, gdzie wynikły pierwsze starcia policji z socjal-demokratami, nie może jednak uporać się z przeciwnikami swymi w Wiedniu, gdzie stronnictwo socjal-demokratyczne jesr najsilniejsze i posiada pod swemi wpływami większość instytucyj miejskich.

Strajk powszechny, którym odpowiedziała socjal-demokracja na zarządzenie represyjne rządu, sparaliżował życie całej stolicy.

Na przedmieściach Ottakring, Simmering i Donabach, zamieszkałych przez ludność robotniczą, wieczorem zaczęto usuwać przemocą posterunki policyjne, budować barykady i gotować się do zbrojnych wystąpień.

W starciach tych padło 4 ludzi i 18 zostało rannych.

W późnych godzinach nocnych dworzec Wschodni stał się ośrodkiem walk. Po odrzuceniu przez socjal-demokratów ultimatum poddania się wojsko wprowadziło do walki z oddziałami Schutzbundu pociąg pancerny i artylerję, która szrapnelami udaremniła usiłowania socjalistów wtargnięcia do centrum miasta.

Na peryferjach miasta zbierają się gęste kolumny socjalistycznego Schutzbundu. W Laebergu stoi 6 000 uzbrojonych socjal-demokratów.

W 16 dzielnicy miejskiej socjaliści zabarykadowali się w Domu Robotniczym. Policja i korpus ochrony rozpoczęły atak.

Po obu stronach padły liczne ofiary.

LINZ. Niezwykle zażarte walki toczyły się przez całą noc pod miastem Urfahr, położonem naprzeciw Linzu po drugim brzegu Dunaju.

W Urfahr skoncentrowane zostały niezwykle silne oddziały Schutzbundu, które opanowały wszystkie dzielnice całego miasta i obsadziły miejscowe koszary. Mimo kilkakrotnych ataków wojskowych w ciągu nocy wojskom rządowym nie udało się zeobyć miasta.

W godzinach porannych wysłano z Wiednia do Urfahr kilka oddziałów artylerji i miotaczy min. Straty po obu stronach mają iść w dziesiątki zabitych i rannych.

We wczesnych godzinach porannych we wtorek rozpoczęto ostrzeliwanie miasta z armat. Od padających granatów w kilku punktach miasta wzniecony został pożar.

Do Urfahr udał się w godzinach przedpołudniowych wicekanclerz Fey, aby osobiście dowodzić akcją oblężenia, co dowodzi, że walka o miasto prowadzona będzie aż do ostateczności bez najmniejszych skrupułów z obu stron.

WIEDEŃ. Rozpoczęta we wtorek przedpołudniem akcja artyleryjska wojsk przeciwko twierdzy socjalistów Marxhof, z której członkowie republikańskiego Schutzbundu strzelają na wojsko, trwa w dalszym ciągu. Kule artyleryjskie uszkodziły budynek, tak, że część jego w dużej mierze uległa zniszczeniu. Przed ostrzeliwaniem tego budynku ewakuowano z niego wszystkie kobiety i dzieci i w porozumieniu z komendą wojskową, ulokowano je w bezpiecznem miejscu, Marxhof jest całkowicie podziurawiony—obecnie dochodzą stamtąd odgłosy kara binów maszynowych.

Miejscowość Sandleiten została w połowie przez wojska rządowe zdobyta, w drugiej części toczą się walki. Obecnie w godzinach wieczornych słychać ponow nie odgłosy strzałów artyleryjskich.

W Linzu panuje spokój, Miasto i okolica znajdują się w rękach egzekutywy państwowej. Członkowie republikańskiego Schutzbundu uciekają w popłochu z miasta.

Do miejscowości Steyer nadeszły zmotoryzowane baterje wojska republikańskiego. Operacjami Heimwehry kieruje na tym odcinku książę Starhemberg.

W Wiener-Neustadt toczą się ciężkie walki egzekutywy państwowej z członkami Schutzbundu.

Wojska rządowe zdobyły po ciężkiej walce główne ognisko oporu we Floridsdorfie Schlingerhof, straż ogniową i łaźnię miejską, skąd ostrzeliwano komisarjat policyjny tej dzielnicy.

Socjaliści wzięli do niewoli policjantów i uprowadzili ich zakutych w kajdany. W walkach na głównej ulicy w Floridsdorfie było 15 zabitych, między nimi starosta okręgowy Friedrich. W Meidlingu strzelali Schutzbundowcy do wojska z karabinów maszynowych.

WIEDEŃ. Nowomianowany komisarz rządowy, minister Schmitz, objął urzędowanie na ratuszu wiedeńskim, którego strzegą silne oddziały policji, wojska i Heimwehry.

Natychmiast po rozwiązaniu partji socjal-demokratycznej dokonano licznych aresztowań wśród przywódców socjalistycznych.

Dotychczas aresztowani zostali: b. burmistrz m. Wiednia Seitz, wiceburmistrz Emmerling, radny dr. Dannerberg, b. kanclerz Austrji i b. prezydent Rady Narodowej dr. Renner oraz komendant republikańskiego Schutzbundu Kowerner i radny Schärf.

Wielkie oburzenie wywołała w tutejszej opinji publicznej ucieczka przywódców socjalistychnych dr. Bauera i gen. Deutscha do Czechosłowacji.

Liczba zabitych i rannych w wyniku krwawych walk nie jest jeszcze ustalona, jest ona jednak b. poważna.

Rząd Dollfussa powoli opanowuje sytuację, która jednak jest jeszcze bardzo groźna.

Serdeczne powitanie ministra Becka w Moskwie.

MOSKWA. Wczoraj przybył tu minister spraw zagr. p. Beck z małżonką w towarzystwie dyrektora gabinetu p. Dębskiego, radcy min. spraw zagr. Balińskiego, nacz. red. PAT a Obarskiego i in.

Na dworcu witali p. min Becka komisarz Litwinow z małżonką, członkowie kolegjum komisarjatu spraw zagr. Krestiński, Stomoniakow i Radek, przewodniczący komitetu wykonawczego rejonu moskiewskiego Kamiński, wiceprezes sowietu moskiewskiego Kwessin, komendant wojskowy Moskwy Kork, kierownik dep. zachodniego komisarjatu spraw zagr. Berezow, szef protokółu Floriński, członkowie poselstwa polskiego z posłem Łukasiewiczem na czele, wyżsi urzędnicy komisarjatu spraw zagranicznych i liczni przedstawiciele prasy sowieckiej i zagranicznej.

Na dworcu ustawiona była kompanja honorowa. Po odegraniu przez orkiestrę polskiego hymnu narodowego, komisarz Litwinow powitał p. ministra w imieniu rządu sowieckiego.

Obrady sejmowej komisji wojskowej.

WARSZAWA. Sejmowa komisja wojskowa pod przewodnictwem sen. Galicy obradowała wczoraj nad 2 bardzo doniosłemi sprawami: poborem rekruta i obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Podczas omawiania ustawy poborowej szereg „pryncypjalnych" zastrzeżeń — zwłaszcza co do przysposobienia wojskowego i działalności „Strzelca" — wysunął z prawicy poseł Arciszewski, zaś przedstawiciel PPS. pos. Pużak wypowiedział się... przeciw projektowi ustawy.

Bardzo trafnie odpowiedział tym reprezentantom opozycji wiceminister spr. wojsk. gen. Sławoj-Składkowski.

Następnie pos. Tebinka zreferował projekt ustawy o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej, która daje rządowi podstawy prawne do zorganizowania obrony społeczeństwa na wypadek niebez pieczeństwa.

Mówca analizuje projekt ustawy i wyraża opinję, aby w rozporządzeniu wykonawczem było przewidziane, by wpływy z tytułu kar i grzywien były obracane na cele organizacyj, zajmujących się obroną.

Projekt ustawy po tym referacie przyjęto w dwóch czytaniach.

Min. Beck wygłosi expose po powrocie z Moskwy.

WARSZAWA. Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji zagranicznej przewodniczący ks. Radziwiłł na pytanie jednego z mówców oświadczył, że min. Beck po powrocie z Moskwy weźmie udział w posiedzeniu komisji i wygłosi obszerne ekspose, w którem poruszy m. in. wyniki swej podróży do ZSRR. i ostatnie wydarzenia na terenie międzynarodowym.

W związku z tem należy oczekiwać wielkiej dyskusji nad doniosłemi problemami polityki zagranicznej.

Obrady sejmowej grupy ochrony pracy.

WARSZAWA. Wczoraj odbyło się w klubie parlamentarnym B.B.W.R. posiedzenie sejmowej grupy ochrony pracy. W posiedzeniu wziął udział minister opieki społecznej dr. Stefan Hubicki, wiceminister Duch, oraz dyr. Lgocki.

Grupa ochrony pracy rozpatrywała sprawy, związane z ogólną polityką spo łeczną państwa. Dłuższy czas poświęcono dyskusji na temat wprowadzenia w życie ustawy scaleniowej i usprawnienia aparatu technicznego ubezpieczalni.

Pos. Gosiewski zreferował następnie projekt ustawy o ulgach w spłacie zaległości wobec zakładów ubezpieczeń, a pos. Gdula sprawę rozrachunków ubezpieczeń górniczych z Austrją.

Surowe kary za zatrudnianie obcokrajowców.

KATOWICE. Z polecenia śląskich władz prokuratorskich został aresztowany przez policję, na przejściu granicznem w Łagiewnikach, dyrektor Górnośląskiego Tow. Telefonów „Priteg", Alfred Baye, obywatel niemiecki zamieszkały w Bytomiu.

Aresztowanie pozostaje w związku z faktem, że wspomniana firma, w której Baye jest dyrektorem, notorycznie zatrudnia obcokrajowców bez zezwolenia władz i wszelkie zarządzenia w tej mie rze pozostawały dotąd bezskuteczne, a stosowane kary nie spowodowały zmiany na lepsze.

Przeciwko dyrektorowi Baye zostanie wytoczone oskarżenie o przekroczenie przepisów o ochronie polskiego rynku pracy.

Wiedeń rokuje już z Berlinem?

LONDYN. W Londynie otrzymano wiadomość, że pomiędzy rządem niemieckim a faszystami austrjackimi rozpocząć się mają w tym tygodniu tajne próby porozumienia.

Rokowania te prowadzić ma podobno z ramienia rządu niemieckiego wicekanclerz von Papen.

W razie powodzenia tych rokowań, rząd niemiecki gwarantowałby lojalne współdziałanie z rządem faszystowskim w Austrji, faszyści zaś austrjaccy mieliby zobowiązać się do utworzenia nowego rządu, na którego czele stanąłby obecny wicekanclerz Fey. — W tym wypadku Austrja nie skierowałaby skargi przeciwko Niemcom do Ligi Narodów.

Blok rewizjonistyczny przeciw paktowi bałkańskiemu.

STAMBUŁ. W politycznych kołach Aten i Ankary panuje przekonanie, że pod naciskiem Italji potoczą się rozmowy pomiędzy Węgrami, Bułgarją a Albanją z udziałem Niemiec celem stworzenia rewizjonistycznego bloku, któryby przeciwstawił się Małej Entencie i paktowi bałkańskiemu, świeżo podpisanemu w Atenach przez Turcję, Grecję, Rumunję i Jugosławję.

Po strajku generalnym we Francji.

PARYŻ. Strajk generalny w Paryżu miał przebieg nagół spokojny. Nie był on powszechny i szereg dziedzin życia gospodarczego rozwijało się normalnie. W godzinach popołudniowych doszło do starć na przedmieściach Paryża. Nie przybrały one jednak groźniejszych rozmiarów. Kilkanaście osób odniosło rany. Aresztowano w Paryżu 400 osób, które usiłowały przeszkadzać pracującym.

PARYŻ. Sytuacja strajkowa w całej Francji nagół uspokoiła się. W niektórych miastach w strajku wzięło udział zaledwie 20 proc. p-acowników. Przeważnie też obyło się bez poważniejszych zajść, wyjąwszy kilka większych miast, gdzie jest spora liczba rannych.

W Miluzie policja była zmuszona użyć broni palnej wobec demonstrantów, którzy zaatakowali policję również z bronią w ręku. Po obu stronach zanotowano kilkunastu rannych.

W Lyonie po zaciętej utarczce policja opanowała sytuację. Podobnie było w Nantes, gdzie policja zawezwała pomocy żandarmerji i oddziały „garde mobile". W późnych godzinach wieczornych udało się oczyścić ulice z demonstrantów.

Najbardziej ostrą formę przyjęły zajścia w Marsylji. Wśród licznych rannych 5 cywilów i 12 policjantów leży w szpitalu w stanieprawie beznadziejnym.

Prezydent Francji poważnie chory.

PARYŻ. Stan zdrowia prezydenta republiki, Lebruna, wskutek przeżyć i wypadków ostatnich dni, pozostawia wiele do życzenia.

Należy się spodziewać kryzysu na stanowisku głowy państwa. Pozostaje z tem w związku wystąpienie prezydenta izby, Bouissona z partji socjalistycznej.

Strajk generalny załamał się.

WIEDEŃ. Dwa dni rewolty socjalistycznej wykazały, że strajk generalny, jaki pragnęli przeprowadzić socjaliści, załamał się zaraz na początku, na skutek oporu większej części robotników, którzy nie chcieli porzucić pracy. Światło elektryczne w Wiedniu zostało całkowicie przywrócone.

Wieczorne pisma wiedeńskie przynoszą głosy prasy zagranicznej o wypadkach w Austrji, stwierdzające całkowitą klęskę socjalistów.

Zakończenie konferencji panazjatyckiej.

LONDYN. — Wczoraj zakończyła się w Dairenie panazjatycka konferencja. Delegaci 10 państw azjatyckich doszli do porozumienia, że należy rozwinąć na wschodzie intensywną propagandę, aby w przyszłym roku mogła się odbyć wielka ogólno-azjatycka konferencja, połączona z gigantycznemi manifestacjami.

Większość delegatów domagała się wspólnej akcji wszystkich Azjatów, pod kierunkiem najsilniejszego mocarstwa na wschodzie, celem zrzucenia jarzma przewagi zachodu.

Konferencja zamianowała stałą panazjatycką komisję, która zajmie się akcją propagandy i przygotowaniami do konferencji przyszłorocznej.

Pierwszy wyrok sterylizacyjny w Niemczech.

BERLIN. Berliński sąd krajowy wydał we wtorek pierwszy wyrok sterylizacyjny. Sterylizacji ma być poddany pewien szewc, który ub. roku zniewolił dwie pasierbice.

Oprócz tego sąd skazał go na dwa lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na pięć lat. Oskarżony przyjął wyrok.

Bojowe pogotowie armji japońskiej.

MOSKWA — W parlamencie japońskim oświadczył przedstawiciel ministerstwa wojny w odpowiedzi na interpelację komisji budżetowej, że w armji przerwane zostały zwykłe urlopy. Równocześnie ze względu na sytuację w Mandżurji, armja japońska zajęta jest ćwiczeniami, wobec czego urlopy narazie nie będą udzielane.

Swiadczy to o gotowości bojowej armji japońskiej, co pozostaje w związku z zaostrzeniem konfliktu japońsko-sowieckiego.

Krwawy bunt w więzieniu.

NOWY JORK. — W miejscowości Walla-Walla, gdzie mieści się największe więzienie karne stanu waszyngtońskiego, wybuchł bunt więźniów. Po wspólnie spożytym obiedzie więźniowie dobyli nagle noże i innych przedmiotów, przemyconych do więzienia i rzucili się na dozorców, zabijając jednego i raniąc ciężko dwu innych.

Obezwładniwszy dozorców więźniowie pobiegli do bramy więzienia, tam jednak zostali zasypani gradem kul z karabinu maszynowego, umieszczonego w wieży. 6 więźniów zostało zabitych, 12 ciężko rannych, reszta w popłochu cofnęła się z powrotem do więzienia, poddając się wprowadzonej policji.

Wypadek trądu w Warszawie.

WARSZAWA. W stolicy ujawniono straszną chorobę—trąd.

Trąd ujawniono w następujących okolicznościach: do kliniki dermatologicznej Uniwersytetu Warszawskiego zgłosił się Lejzor Echauser, szofer i zameldował, że ma jakąś niepokojącą wysypkę na ciele i odczuwa swędzenie. Sądził, że jest to „egzema".

Dyżurny lekarz, po zbadaniu Echausera, doszedł do wniosku, że chory nie cierpi na żadną „egzemę", lecz jest rażony trądem. Chorego zbadało kilku lekarzy. Nie ulega wątpliwości, że Echauser jest chory na trąd.

W ataku szału wymordował własną rodzinę.

BRUKSELA. W Mons jeden z mieszkańców, z zawodu zegarmistrz, w ataku nagłego szału zastrzelił z rewolweru kolejno żonę i czworo drobnych dzieci, poczem ostatnią kulę wpakował sam sobie w głowę.

Z pośród ofiar szaleńca żona i dwoje dzieci zginęło na miejscu, dwoje zaś dogorywa w szpitalu

„Upiór Lwowa" stanie przed sądem doraźnym.

LWÓW. Kwestja postawienia Cybulskiego przed sądem doraźnym zdaje się być przesądzona w związku z dotychczasowemi danemi śledztwa. Ewentualna rozprawa doraźna odbędzie się z końcem przyszłego tygodnia.

Rodzina Cybulskiego jak dotąd, niezbyt interesuje się losem wyrodnego krewniaka, czemu się specjalnie nie można dziwić. Zaznaczyć należy, że najbliższa rodzina zbrodniarza jest nawet dość liczna.

Cybulski posiada 80-letniego ojca, emerytowanego woźnego sądowego w Sądowej Wiszni, matkę staruszkę niewidomą, dwie siostry, z tych jedna urzędniczka sądowa, druga zamieszkała we Lwowie, oraz dwóch braci, zamieszkałych również we Lwowie, szofera i cukiernika. Rodzina posiada własną realność w Sądowej Wiszni.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 15 lutego. Faustyna
Wschód słońca o g. 7.42 Zachód g. 15.46

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: I Aleja Wieluńska.

W nocy z czwartku na piątek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

Wyjazd komisarza Mackiewicza. Wczoraj komisarz miasta p. Mackiewicz wyjechał do Warszawy, w związku z wyborami do samorządu miejskiego oraz sprawami finansowemi miasta. Pobyt w Warszawie potrwa prawdopodobnie dwa dni.

Zebranie czwartkowe Z. P. O. K. Zarząd Związku Pracy Obywatelski Kobiet przypomina paniom członkiniom o zebraniach czwartkowych w lokalu Zw. Aleja 19, godz. 19.30.

Nowe projekty uregulowania składek po szkołach. Władze oświatowe postanowiły przystąpić do nowego uregulowania kwestji składek, zbieranych wśród młodzieży szkolnej na najrozmaitsze cele Projektowane jest wprowadzenie zasady składki zbiorowej w wysokości 20 gr. od ucznia miesięcznie. Składka zbiorowa byłaby podzielona w ten sposób, iż 10 gr. przeznaczanoby na towarzystwo popierania budowy szkół powszechnych, a pozostałe 10 gr. dzielonoby między inne stowarzyszenia, jak np. LOPP. i Ligę Morską i Kolonjalną.

Podziękowanie. Zarząd zjednoczonych patronatów przy gimnazjum państwowem im. Juljusza Słowackiego składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia i powodzenia zabawy tańcującej, zorganizowanej w dniu 1 b. m. w salonach hotelu „Polonja" na rzecz niezamożnych uczennic gimnazjum i inne potrzeby szkoły. Przy sposobności zarząd patronatów podaje do wiadomości, że dochód z zabawy wynosił 1606 zł. 30 gr., wydatki 744 zł. 7 gr., czysty zysk wynosi zatem złotych 862.23.

Dyrekcja ze swej strony serdecznie dziękuje zarządowi patronatów, p. Boguslawskiemu i wszystkim paniom i panom, należącym do patronatów klasowych, za pełną poświęcenia pracę przy urządzaniu zabawy.

Zapowiedź awansów urzędników. Minister skarbu, prof. Wł. Zawadzki, przemawiając onegdaj na posiedzeniu Sejmu, oświadczył m. in. że prawdopodobnie już na 1 kwietnia r.b. nastąpi pierwsza serja awansów urzędników państwowych i że przy końcu roku będzie ona mogła być powtórzona, dostosowując stale uposażenie urzędników do jego zasług i wartości.

Kuchnia dla najbiedniejszych w Kamienicy-Polskiej. Dzięki materjalnemu poparciu p. starościny Eustachiewiczowej Komitet Obywatelskiej Pracy Kobiet w Kamienicy-Polskiej z prezeską p. Bielobradkową i gospodynię p. Walerję Hazlerową na czele otworzył w tym tygodniu bezpłatną kuchnie dla najbiedniejszej dziatwy Kamienicy-Polskiej.

Dzieci otrzymują dziennie pół litra pożywnej zupy i kromkę chleba.

Z Miejsk. Uniw. Powszechnego. Dziś, w środę, 12 b.m., o godz. 18-tej, w sali Rady Miejskiej, ulica Dąbrowskiego 14, p. prof B. Stela wygłosi referat n. t. „Oświata pozaszkolna jako zagadnienie polityki państwa".

Wstęp bezpłatny.

Z teatru kameralnego. Dziś, w środę i jutro w czwartek znakomita, niesłabnącem powodzeniem ciesząca się komedja z życia podupadłej arystokracji, pióra Wł. Perzyńskiego — „Aszantka" w koncertowem wykonaniu zespołu teatru z p. p.: Benitą, Malinowskim i Wojteckim w rolach głównych.

Początek punktualnie o godz. 20-tej.

Ceny normalne. Zniżki ważne

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W. Swięcki i S-ka.

Przed premjerą w teatrze kameralnym. Nielada uroczystość obchodzić będzie we wtorek 20 go bm. nasz teatr Kameralny. W dniu tym odbędzie się premjera doskonałej sztuki Wassercuga Wasowskiego „Różnie bywa", nig dotąd niegranej.

Treść sztuki jest wiernym obrazem współczesnego społeczeństwa, którego myśli, idee i poglądy krańcowo odmienne, włożył autor w usta występującej w formie symbolicznej rodziny. Poza tem sztuka roi się od pięknych scen i od znacza się bardzo żywą akcją.

Upolowane w czasie ochronnym zające kosztują 300 złotych i 14 dni aresztu. Sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Terpiłowskiego rozpatrywał odwołania od wyroków starościńskich za potajemny ubój bydła, nielegalne posiadanie broni, kłusownictwo itd.

W całym szeregu spraw wyroki starościńskie uległy złagodzeniu.

Wśród tych spraw znalazło się również odwołanie mieszkańców wsi Lipie Anastazego Seligi i Franciszka Grucy, którzy w grudniu 1932 roku w czasie ochronnym ustawili sidła na zające.

Sąd skazał obu oskarżonych na grzywny po 300 złotych z zamianą na 14 dni aresztu i po 2 tygodnie aresztu bezwzględnego.

Zabójcy leśniczego Pełczyńskiego
sąd apelacyjny podwyższył karę do 12 lat więzienia

W listopadzie b. r sąd okręgowy w Częstochowie rozpatrywał sprawę 23 letniego mieszkańca wsi Dąbrowa (gm. Przystajń) Adama Wręczyckiego i skazał go za skrytobójcze zamordowanie leśniczego lasów państwowych Zygmunta Pełczyńskiego na 8 lat więzienia.

Jak sobie czytelnicy nasi przypomina ją, Wręczycki zamordował Pełczyńskiego w lesie rano, w chwili kiedy leśniczy ro werem objeżdżał podległy sobie teren. Zabójca oddał w kierunku swej ofiary dwa strzały: pierwsza kula trafiła Pełczyńskiego w rękę, druga bardzo ciężko zraniła go w kręgosłup. Zbroczony krwią Pełczyński upadł na ziemię i ostatkiem sił wydobywszy z kieszeni rewolwer oddał kilka strzałów, by zaalarmować swo ich podwładnych.

Stan chorego ciężki pogarszał się z każdą chwilą i śmierć nastąpić musiała nieuchronnie. W ostatniej chwili przed śmiercią Pełczyński zdołał jeszcze opisać żonie i komendantowi posterunku przebieg zajścia, oświadczając, że strzelającego nie widział, pewien jest jednak tego, że kula pochodzi od kogoś, kto miał do niego złość, a przedewszystkiem od kłusownika lub złodzieja leśnego.

Przeprowadzona bezpośrednio po zamachu wizja lokalna na miejscu zbrodni pozwoliła odtworzyć szczegóły. Znalezione też wówczas dwie wystrzelone łuski karabinowe, które pochodziły z ka rabinu, stanowiącego własność Wręczyckiego.

Najpoważniejszym motywem zemsty na osobie Pełczyńskiego był fakt, że ojciec zabójcy miał kilka zatargów z leśniczym na tle kłusownictwa i syn posta nowił za to śmiertelnie się zemścić.

Cały proces miał wybitnie charakter poszlakowy.

Kiedy w sądzie częstochowskim zapadł wyrok skazujący Wręczyckiego na 8 lat więzienia, zarówno prokurator jak i obrońca wnieśli skargi apelacyjne w wyniku których sąd apelacyjny pod prze wodnictwem sędziego Rykaczewskiego po wysłuchaniu przemówień stron: prokuratora Guszkowskiego i obrońcy mec Goldfarba podwyższył oskarżonemu karę z 8 do 12 lat więzienia.

Fałszerze i kolporterzy
podrobionych pieniędzy przed sądem.

Wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie okr. w Częstochowie zasiadło grono osób, oskarżonych o podrabianie i rozpowszechnianie fałszywych pieniędzy. Przed sądem dowodzą swej niewinności: Stefan, Bolesław, Marjanna i Zofja Hebkowie z pod Częstochowy oraz Florentyna Szwed, Władysław Głąb, Władysław Skrzypczyk Tadeusz Łukasik, Józef Gretner i Marjanna Krzystofik.

Jak wynika z aktu oskarżenia od pewnego czasu na terenie Częstochowy pojawiła się znaczna ilość fałszywych monet 50 groszowych. Władze śledcze zarządziły obserwację i co doprowadziło do wykrycia fabryczki pieniędzy, która mieściła się w mieszkaniu Florentyny Szwed W czasie przeprowadzonej rewizji znaleziono odpadki materjałów, służących do wyrobu fałszywych pieniędzy, puszczanych następnie w ruch przez małoletnią córkę Szwedowej.

Faktem, ostatecznie przypieczętowującym likwidację szajki, było aresztowanie przed Państwowym Urzędem Pośrednictwa Pracy Tadeusza Łukasika przy którym znaleziono w czasie rewizji 15 fałszywych monet.

W czasie przesłuchania Łukasik zeznał, że fałszywe monety otrzymał od Józefa Gretnera i Władysława Głąba i dostarczył je Skrzypczykowi celem poniklowania.

Na rozprawę, która napewno trwać będzie dwa dni wezwano do przesłuchania około 50 świadków.

Przy stole obrońców zasiadło czterech adwokatów.

Gdy małżonkowie żyją w niezgodzie

Ciekawą sprawą zajmował się wczoraj sąd grodzki, przed którym, jako oskarżeni o dokonanie kradzieży, stanęli małżonkowie: Zofja i Czesław Paluchowie.

Tło sprawy jest następujące:

Małżonkowie odwiedzili pewnego dnia sklep spożywczy przy ul Pustej Nr. 12, gdzie poczynić mieli podobno jakieś zakupy. W tym samym celu przy był do sklepu również p. Józef Łebek, który przy regulowaniu należności za kupione artykuły położył nowe prawie rękawiczki na kontuarze, nieprzeczuwając nic złego.

Rękawiczki te zwróciły uwagę małżonków Paluchów i podziałały na nich niezwykle podniecająco. Korzystając z tego, że p. Łebek wdał się w międzyczasie w rozmowę ze sklepową, ściągnęli je z kontuaru i po chwili opuścili teren korzystnej operacji. Łatwo domyślić się, że p. Łebek chcąc nie chcąc musiał się pożegnać z rękawiczkami, które od tego czasu zabezpieczały przed zimnem długie ręce p. Palucha.

Póki p-stwo Paluchowie żyli z sobą w zgodzie o tajemnicy noszonych przez głowę rodziny rękawiczek nikt nie wiedział, gdy jednak wynikły nieporozumienia i Paluchowa opuściła dom mężowski tajemnica ta stała się publiczna, bowiem zacny małżonek po gorszącej awanturze z żoną, udał się pewnego pięknego dnia do sklepu, gdzie „zdobył" łup i oświadczył sklepowej, wskazując na rękawiczki, że ukradła je żona jego.

Powiadomiony o tem przez sklepową p. Łebek o powyższem zameldował policji, która zajęła się ustaleniem kto jest właściwym sprawcą kradzieży: mąż czy żona. Ustalenie tej okoliczności okazało się jednak zbyt trudne, bowiem małżonkowie wzajemnie się oskarżali. P. Zofja twierdziła, że mąż ukradł, ten ostatni zaś zwalał winę na żonę, wobec tego do odpowiedzialności pociągnięto obu małżonków.

Wczoraj sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu grodzkiego. Rozpatrywał ją sędzia Filiński, protokuł prowadził apl. sąd. Goldwasser.

Na rozprawie Paluchowie w dalszym ciągu wzajemnie się oskarżali, wobec czego sąd wymierzył obu po 3 miesiące więzienia. Paluchowej sąd karę zawiesił, natomiast Czesław Paluch, który, jak się okazało w toku przewodu sądowego, ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną—karę będzie musiał odbyć.

Zabawa taneczna „Toz'u". W sobotę, 24 b. m. „Toz" urządza w sali Straży Ogniowej wielką doroczną zabawę.

Bale Toz'u mają już ustaloną tradycję i chętnie uczęszczane są przez najlepsze koła towarzyskie naszego miasta.

Kradzież z wozu. Herszlikowi Fajge (Stary Rynek 19), z wozu stojącego na Nowym Rynku skradziono worek, w którym znajdowały się trzy chodniki i 7 kawałków płótna wiejskiego, ogólnej wartości 87 złotych.

Wraz z słodyczami rozpłynęły się pieniądze. W połowie stycznia br. od Józefa Lisowskiego (Al. Wolności 32) Józef Jach (Al Wolności 16) wziął do sprzedaży pewną ilość słodyczy, ogólnej wartości 9 zł. Jach cukierki sprzedał, a pieniądze mimo upomnień właściciela przywłaszczył sobie i wcale nie myśli ich zwrócić. Poszkodowany złożył zameldowanie w policji.

Na marginesie.

Tu, tam i ówdzie.

Kipiący szaleństwem zabaw karnawał odszedł już od nas i zasunął się w cień wspomnień, do których w okresie postu wracać będzie każdy.

Łańcuch tegorocznych szaleństw karnawałowych spiął złotą klamrą dzień wczorajszy i połączył ogniwa wielotygodniowej radości z smętnem pożegnaniem okresu beztroski i humoru.

Na zabawie Legjonu Młodych, stanowiącej ostatni akord słonecznej wesołości w długim korowodzie urządzanych przez tę organizację wieczorów tanecznych, trzeba przyznać bawiono się wyśmienicie aż do białego rana.

Radosnym gwarem rozbrzmiewały wczoraj lokale wielu instytucyj i mieszkania prywatne, w których ochoczo żegnano szybko, bardzo szybko, ale za to nadzwyczaj wesoło spędzony tegoroczny karnawał.

* * *

Dziwnie się w obecnych czasach układają stosunki towarzyskie na publicznych balach. W każdym razie, naszem zdaniem, jedna rzecz musi pozostać nie zmienna i trwała: przeświadczenie uczestnika zabawy, że skoro znalazł się na balu (na który dobrowolnie się przecież przychodzi), to wszyscy obecni są mu towarzysko równi. Dotyczy to w równej mierze, a nawet przedewszystkiem pań. Tymczasem okazuje się, że niestety, na jednej z wczorajszych zabaw, jedna z pięknych pań, przedstawicielka godna świata sztuki, zbyt lekceważąco potraktowała sobie wszystkich swoich współto warzyszy zabawy, nie mając do tego naj mniejszego tytułu. Urządziła poprostu demonstrację.

Ale to nie wszystko jeżeli się ma ła dną buzię. To w żadnym wypadku za zasługę, a tembardziej jakiś przywilej, poczytane być nie może. Ładna buzia, zgrabna figurka obciśnięta piękną niebieską suknią i oryginalnie (z przedziałkiem pośrodku) ułożona fryzura nie stanowią i nie dają żadnych praw. Dają tylko przywileje. A to przecież jest pewne, nawet znaczna różnica.

Gdyby tego rodzaju wyczyn spowodował ktoś, kto nie wiele ma pojęcia o zachowaniu towarzyskiem, można by to wybaczyć.

Ale jeżeli to robi osóbka, pretendująca z racji swego zawodu do upodobań artystycznych, to już jest conajmniej nie ładnie.

Nie wolno zanieczyszczać dróg publicznych. Tym. Zarząd Miejski przypomina brzmienie par. 7 Rozporządzenia Ministra Robót Publicznych i Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 26.VI.1924 r. (Dz. U. Nr. 61, poz. 611) regulującego używanie i ochronę dróg, a mianowicie: zabrania się zanieczyszczać drogi przez wyrzucanie lub rozsypywanie ziemi, błota, nawozu, śmieci, zielska, pozostawianie padłych zwierząt, wylewanie nieczystości, sprowadzanie na drogę odpływów z urządzeń gospodarskich i fabrycznych, wreszcie przez rzucanie na drogę wszelkich przedmiotów i materjałów, mogących kaleczyć nogi ludzi, zwierząt, lub rwać obręcze gumowe pojazdów, jako to: gruzu, gwoździ, drutu, ułamków metali, szkła itp.

Zwierzęta, padłe na drodze publicznej, winien właściciel ich usunąć w ciągu 24 godzin, w przeciwnym razie będzie to uczynione na jego koszt przez organa Zarządu Gminnego.

Winni niestosowania się do powyższego na podstawie art. 1, rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 14-II-1928 r. o zmianie ustawy z dnia 7 X-1931 r. o przepisach na drogach publicznych (Dz. U.R.P. Nr. 18 1928 r. poz. 151) będą karani grzywną do 1000 zł, lub aresztem do 6 tygodni, albo obu temi karami łącznie.

W dzień złodzieje okradli mieszkanie. Wczoraj nieznani sprawcy zapomocą dobranego klucza dostali się do mieszkania Estery Rosenberg (Krótka 28) i korzystając z nieobecności właścicielki, splondrowali całe mieszkanie. Łupem złodziei padła kapa pikowa, dwie sztuczki materjału, oraz obrączka złota, ogólnej wartości 482 zł.

Do akt Nr. Km 1134-33

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go, J. Kossek, zamieszkały w Częstochowie przy ul. Waszyngtona Nr. 42, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 6 marca 1934 r. od godz. 10 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w lokalu Piotra Pilawki w Częstochowie przy ulicy Rynek Wieluński Nr. 18, a mianowicie: szafy do ubrań, lustra-trema, kanapy, oszacowanych na łączną sumę zł. 550, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn. 7 lutego 1934 r.

Do akt Nr. Km. 321, 322-33

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go J. Kossek, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Waszyngtona Nr. 42, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 5 marca 1934 r. od godz. 11 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w pomieszczeniach Wacława Centkowskiego we wsi Grodzisko, gm. Kamyk, a mianowicie: 10 wozów półtoracznych żyta w słomie, które mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie, oszacowanego na łączną sumę zł. 2400, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 7 lutego 1934 r.

Komornik **Józef Kossek.**

Do akt Nr. Km. 1151, 1154/33

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie IV-go rewiru, zamieszkały w Częstochowie, przy ulicy Najśw. Marji Panny Nr. 55, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 24 lutego 1934 roku od godz. 10 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości Władysława Noconia, w Zawadzie, gminy Wancerzów, pow. częstochowskiego składających się z mebli domowych, smokingu, palta, maszyny do szycia f. „Singer" radjo-aparatu, 2 kożuchów, garnituru, bryczki, sanek, karoserji od samochodu, 2 maszyn do dachówek, 500 sztuk form od dachówki, 100 sztuk dachówki i 250 form do dachówek, oszacowanych na łączną sumę 1528 Zł. które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 1 lutego 1934 r.

Komornik: **St. Stodółkiewicz.**

Wścieklizna w powiecie wygasa. Na terenie naszego powiatu do niedawna wypadki wścieklizny wśród zwierząt dość częste, nie mogły być należycie umiejscowione z powodu braku odpowiedniego personelu lekarskiego. Od roku stan ten niezaprzeczenie zmienił się na lepsze.

Po przybyciu do Częstochowy lekarz wet. dr. Augustyński serdecznie i gorliwie zajął się kwestją walki z wścieklizną i zapobieganiem rozszerzaniu się tej choroby.

W częstych wizytach w powiecie przez cały czas dr. Augustyński zwracał baczną i pilną uwagę na likwidację nie tylko zwalczanej wówczas nosaciźny u zwierząt, ale także i pojawiających się objawów wścieklizny.

Dziś można już w obliczu rezultatów jednorocznej pracy, stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że kwestja pomocy weterynaryjnej na terenie naszego miasta i powiatu jest klasycznym przykładem najbardziej celowego rozwiązania zagadnienia.

Groźby są karalne. Przed pewnym czasem p. Andre Stahlens, dyrektor fabryki „Union Textile" (Motte) nabył ładną willę przy ulicy Handlowej, którą postanowił odpowiednio wyremontować, by wkrótce zamieszkać w niej.

Parter tej willi zajmował inż. Piotr Ciesielski, któremu dyr. Stahlens zaproponował aby się wyprowadził, na co jednak inż. C. nie zgodził się. Naskutek tego między obu panami wynikły nieporozumienia.

Pewnego dnia z polecenia dyr. S przybyli do willi zduni i murarze, którzy na pierwszem piętrze przystąpili do remontu.

Połączone było to, oczywiście z łoskotem. Zdenerwowany tem inż. Ciesielski udał się na górę i zażądał kategorycznie natychmiastowego przerwania pracy, grożąc im pobiciem itd.

Wskutek stanowczej postawy p. C. robotnicy przerwali pracę i o incydencie powiadomili dyr. Stahlensa, który zkolei złożył skargę w policji.

Wczoraj sąd grodzki w osobie sędziego Filińskiego skazał inż. Ciesielskiego za groźby pod adresem robotników na 7 dni aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 3 lata.

Wandale w cukierni. Nie będziemy operować nazwiskiem, choć jest ono nam znane. Nie będziemy wskazywać palcem na człowieka, bo przypuszczamy, że dziś zdołał on w swem sumieniu uświadomić sobie całe łajdactwo łobuzerskiego czynu i sam da pełną satysfakcję poszkodowanemu.

Jedna z eleganckich miejscowych cukierni dla wygody gości urządziła na prawdę po europejsku toaletę. Estetycznie i hygienicznie urządzona, toaleta ta posiada m. in. umywalnię z bieżącą wodą. Wczoraj zdarzył się wypadek, który poprostu niewiadomo na rachunek czego zaliczyć.

W każdym razie ocena sprawcy jego musi wypaść w sposób jaknajbardziej druzgocący i dyskredytujący. Oto jeden ze znajdujących się na sali gości w pewnym momencie wszedł na kilka minut do umywalni, a kiedy ją opuścił gospodarz lokalu stwierdził, że kran z sitkiem natryskowem oraz całe ruchome ramię przewodu wodociągowego zostało poskręcane w taki sposób, że zahamowany został całkowicie dopływ wody. Rura dosłownie pozginana została w różnych kierunkach.

Taktowny gospodarz nie chciał w stosunku do siedzącego w towarzystwie gościa doraźnie wyciągnąć konsekwencyj, w każdym razie wandalski wybryk niepoczytalności spotka napewno należyta kara.

Rok więzienia za kradzież węgla. Wczoraj przed sądem grodzkim stanął znany złodziej recydywista 20 letni Henryk Łaszyński, oskarżony o dokonanie w listopadzie i grudniu ub. roku szeregu kradzieży węgla z pociągów.

Sąd skazał oskarżonego na łączną karę jednego roku więzienia.

Z RADOMSKA.

— **Komitet Lokalny Funduszu Pracy w Radomsku.** W miesiącu styczniu wydano bezrobotnym 30.000 kg. mąki, 9.000 kg. kaszy, 105.000 kg. węgla. Na luty normy żywnościowe będą znacznie podwyższone przez dodanie słoniny, cukru, soli i mydła. Ponadto wydawane będzie drzewo po pół metra na rodzinę.

— **Biura pisania podań.** W związku z ustawą o biurach pisania podań i zakazie udzielania porad prawnych, Starostwo Powiatowe w porozumieniu z prezesem Sądu Okręgowego w Piotrkowie udzieliło zezwolenia na prowadzenie w Radomsku biur pisania podań do władz administracyjnych i sądowych p.p. Wacławowi Sękiewiczowi i Mieczysławowi Böhmowi, w Pajęcznie p. A. Tkaczyńskiemu.

Osobom, które nie uzyskały zezwolenia, a nadal będą sporządzały podania, grozi kara aresztu od 3 do 6 miesięcy i grzywny do 10.000 zł. (Dz. Ust. R. P. Nr. 31 | 33 poz. 269 art. 9).

100 zł. zapłacił za „miłość". Głodny „uciech" miasta Stefan Ziental z Radomska przyjechał do Częstochowy, ażeby się trochę zabawić. W poszukiwaniu „przygód" natknął on się na pewną niewiastę w śródmieściu, która po krótkiej pogawędce wciągnęła go do mieszkania niejakiego Stępnia przy ul. Alei Wolności. Tam też Ziental postanowił zabawić się znakomicie i w tym celu wysłał właściciela mieszkania na miasto, celem uskutecznienia napojów „wyskokowych" Nieposiadając jednak drobnych pieniędzy, dał Stępniowi 100 zł., sam zaś, zadowolony, rozpoczął „gruchanie" z przygodną znajomą. Wszystko ma jednak swój kres, więc też i „miłość" szybko minęła... a Stępień ze sprawunkami nie zjawiał się jakoś. Po kilku godzinach oczekiwania Ziental począł się denerwować ogromnie i wreszcie z niecierpliwiony udał się do komisarjatu, meldując o swej „przygodzie". Stępniem i wspólniczką jego zajęła się policja

Czy wiecie, że..

— Znane są powszechnie walki orłów z samolotami, ale żeby samoloty były na usługach ptactwa. A jednak! Sekcja ochrony przyrody towarzystwa sportowego w New Jorscy zorganizowała zimowe karmienie ptaków wśród wielkich przestrzeni polnych i leśnych z pomocą lotników; wyrzucają oni z lecącego samolotu cienkie woreczki napełnione ziarnem. Woreczki w locie pękają, rozsypując wszędzie pokarm dla ptaków, które są tak wielką ozdobą łąk, pól i lasów, a zimą niejednokrotnie cierpią głód.

— W Japonji wszyscy chłopcy i dziewczęta rocznicę swych urodzin obchodzą piątego dnia, piątego miesiąca, a dziewczęta — trzeciego dnia, trzeciego miesiąca.

— W Szwecji północnej w okolicy stacji Rauhas pociąg osobowy wjechał na olbrzymie stada renów, liczące oko ło 1000. Ponad sto renów zginęło zabi tych przez pociąg, pozostałe w szalonym strachu uciekły.

— Brzoza odosobniona stojąca, posiadająca około 200.000 liści wyparowuje podczas gorącego, suchego dnia około 400 litrów wody

— U Chińczyków istnieje zwyczaj, by na grobowcu zmarłego umieszczono i nazwisko lekarza, który nieboszczyka leczył przed śmiercią.

— W pewnej części Chorwacji wszystkie wesela odbywają się jednego dnia w roku, mianowicie w niedzielę przed św. Michałem.

— W r. 1595 ukazało się w Dreznie rozporządzenie, które wzbraniało zwykłemu ludowi używania chusteczek do nosa.

Z KRAJU.

Schwytanie transportu „dowcipnego" przemytu w Sosnowcu.

W poniedziałek rano zatrzymał się w Sosnowcu pociąg towarowy, idący z zagranicy, który wiózł surowiec wełny dla firmy Dietel w Sosnowcu.

Ponieważ opieczętowanie jednego wozu wywołało pewne podejrzenie, funkcjonarjosze straży granicznej śledzili od samej granicy pociąg, z którego wełna miała być wyładowana w Szopienicach.

Pociąg zatrzymał się dopiero w Sosnowcu, gdzie wyszła na jaw sprawa przemytnicza.

Po wyrugowaniu odpowiedniego wozu, a następnie rozpruciu jednej beli wełny, znaleziono w jej wnętrzu dwie butelki szampana, 3 woreczki pomarańcz, kilkanaście pudełek sardynek, obuwie, części radjowe itd.

Dalsze dochodzenia ustaliły, że towar przemycany załadowany został zagranicą, a miał być wyładowany w Szopienicach.

Przemytnicy działali niewątpliwie w porozumieniu z kolejarzami, którzy zauważywszy, że pociąg znajduje się pod baczną obserwacją straży granicznej, zatrzymali go dopiero w Sosnowcu, chcąc zmylić w ten sposób jej czujność.

Śledztwo prowadzone jest bardzo energicznie przez straż graniczną i policję. Sprawcy, jak się okazało, celem łatwiejszego przemycenia towarów, umieścili przemyt w wagonie, naładowanym towarami idącemi legalnie do Polski. Firma Dietel oczywiście z przemytem nie ma nic wspólnego.

Pogrzeb ofiar bestjalskiego mordu.

W światku lwowskich dziewcząt ulicznych panował onegdaj niebywały ruch, wobec zapowiedzi, iż pogrzeb ofiary Cybulskiego śp. Szeffówny, odbędzie się w ponieeziałek. W ciągu dnia można było zauważyć na ulicach Lwowa „koryntjanki", przystrojone w opaski żałobne na rękawach i kapeluszach na znak żałoby po zamordowanej koleżance.

Z drobnych składek, złożonych przez dziewczyny uliczne, zakupiona została trumna dębowa dla szczątków zmarłej. Zamierzały one wziąć tłumny udział w pogrzebie. Tymczasem spotkała je niespodzianka. W poniedziałek, późnym wieczorem, za pośrednictwem policji powiadomiono rodzinę Szeffówny, iż pogrzeb zamordowanej odbędzie się we wtorek o godz. 8 rano.

Wczesnym rankiem przybyli do zakładu medycyny sądowej funkcjonarjusze zakładu potrzebowego, którzy zawinięte w prześcieradło szczątki ofiary Cybulskiego, ułożyli w trumnie i ustawili na bocznym katafalku w kaplicy zakładowej.

Wkrótce przyszła i rodzina, złożona z 9 osób. O godz. 8 rano karawaniarze wzięli trumnę na ramiona i ruszyli na cmentarz Jabłonowski.

Wieść o wyprowadzeniu zwłok szybko rozeszła się wśród dziewcząt ulicznych. Zajęły ona kilka dorożek i puściły się w pogoń za konduktem. Gdy trumna znalazła się u bram cmentarza, kondukt liczył już kilkadziesiąt ludzi. Koleżanki zmarłej złożyły na jej świeżym grobie wieniec, zakupiony ze wspólnych składek.

Cybulski pozostaje nadal pod obserwacją psychjatrów, których opinja zadecyduje, czy dochodzenie prowadzone w trybie doraźnym doprowadzi także do rozprawy doraźnej.

Tak się robi pieniądze... ale i do kryminału prosta droga.

Do rzędu wielkich należy rozpoczęta wczoraj przed sądem okręgowym sprawa przedsiębiorstwa „Gdyląd", posiadającego siedzibę w Gdyni i prowadzącego rozległe interesy handlu zagranicznego.

Głównym oskarżonym w tej sprawie jest Juljusz Weinbaum, który wespół z Klaudjuszem Zylskim założył firmę „Gdyląd" w 1929 r., przyczem nominalnie kapitał zakładowy miał wynosić 100 tys. zł., jednakże w rzeczywistości wspólnicy nie wnieśli ani grosza, a zyskali dopiero przez sprowadzenie na kredyt dużej ilości zagranicznych towarów, które następnie zostały szybko rozsprzedane, gdyż brano za nie bezkonkurencyjnie niskie ceny, niższe od rynkowych.

Weinbaum nabył chylącą się do upadku 100 letnią firmę Endler i Messing, następnie postarał się o figuranta na stanowisko dyrektora tej firmy, w osobie spotkanego w kawiarni pewnego mularza, znajdującego się bez pracy, Józefa Wojciechowskiego. Zaangażował go na dyrektora z pensją 1000 miesięcznie. Obowiązki Wojciechowskiego miały polegać tylko na podpisywaniu tych papierów, które Weinbaum mu podsunie.

Potem Weinbaum zwołał „zebranie" akcjonarjuszów firmy Endler i Messing, które na naczelne stanowisko wybrało inż. Wojciechowskiego.

Teraz już wszystko poszło jak z płatka. Firma „Gdyląd" przeprowadza szereg operacyj na rachunek firmy Endler i Messing, cieszącej się u kupców zagranicznych zaufaniem. Jadą do Polski towary: wagony smalcu amerykańskiego, wagony śledzi, wagony beczek żelaznych, ryby itp.

Jedyną troską Weinbauma jest niezwłoczne sprzedanie towarów za gotówkę,

W rezultacie Weinbaum i Zylski trafili na ławę oskarżonych wespół ze swymi pomocnikami, Froimem Skowronkiem, Lucjanem Sankiem oraz Edwardem Szałasem, byłym śpiewakiem opery medjolańskiej.

Oskarżeni do winy się nie przyznają. Sprawa potrwa kilka dni, gdyż powołano do niej kilkudziesięciu świadków oraz ekspertów.

DOROSŁY MORDERCA o wyglądzie dziecka.

W nocy na 28 grudnia ub. roku popełniono w lesie grzybowskim pod Szydłowem w pow. stopnickim mord rabunkowy na osobie wiejskiego handlarza Majera Gruszki. W wyniku śledztwa ujęty został sprawca zabójstwa 20-letni włościanin ze wsi Rzędów Władysław Urbanowski, który w poniedziałek zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie w Kielcach.

Osk. Władysław Urbanowski, maleńki, sprawiający wrażenie 15-letniego chłopca, dokonał zabójstwa w sposób szczegółowo obmyślany. Zjawił się on w mieszkaniu Gruszki i występując pod zmyślonem nazwiskiem Opałka, opowiedział mu o śmierci swego ojca, prosząc, aby Gruszka przybył natychmiast i zakupił pierze, ponieważ nie ma za co kupić trumny.

Gruszka uwierzył w opowiadaną historję i w nocy na 28 grudnia ruszył w drogę, która prowadziła przez lasek grzybowski. Tutaj oczekiwał Urbanowski i trzykrotnem uderzeniem kłonicy w głowę zamordował Gruszkę, ograbiwszy go z 150 zł., poczem rzuciwszy zwłoki na przygotowane sanie, przewiózł zabitego o 16 km. od miejsca mordu i w pobliskim lesie trupa porzucił.

Rozprawa obfitowała w silne momenty: Urbanowski od dzieciństwa zdradzał przestępcze skłonności.

Jako nieletniego wyrostka zakopali mieszkańcy wsi na pół godziny do ziemi po szyję, aby w ten sposób oduczyć go kradzieży. Później trzy razy zasiadał o kradzieże na ławie oskarżonych.

W roku 1929 powraca z Ameryki ojciec oskarżonego, zakupuje gospodarstwo i wówczas syn Władysław staje się dzielnym współpracownikiem ojca, cieszącym się przez kilka lat najlepszą opinją, aż nagle popełnia straszną zbrodnię.

Po mowach prokuratora na wniosek obrony sąd zarządził przerwę do wtorku, celem dania czasu obronie do sformułowania wniosków.

Artystka teatru w Wilnie ofiarą napadu rabunkowego.

Wydział śledczy w Wilnie został powiadomiony o zuchwałej kradzieży, której ofiarą padła artystka teatru miejskiego na Pohulance, p. Jadwiga Pytlasińska.

W drodze z dworca kolejowego kilku opryszków napadło na dorożkę, w której jechała p. Pytlasińska i wyrwało jej walizkę, zawierającą różne przedmioty ogólnej wartości 400 zł.

Policja po 2 dniowem śledztwie ustaliła nazwiska sprawców i wpadła do meliny złodziejskiej w chwili, gdy złodzieje rzucali losy, dzieląc się zrabowanemi przedmiotami. Aresztowano Stanisława i Bolesława Lauterów, Henryka Zawadzkiego oraz niejakiego Lewina. Skradzione rzeczy odbrano.

Morderca ucznia w Grudziądzu przyznał się do zbrodni.

Donieśliśmy o potwornem morderstwie dokonanem w Grudziądzu na osobie 15 letniego ucznia gimnazjalnego, Aleksandra Kuberta.

Obecnie w toku energicznych dochodzeń, policji udało się wpaść na trop sprawcy i aresztować zbrodniarza. Morderca Murawski nazajutrz po zabójstwie wrócił z Chełmna do Grudziądza i natychmiast z dworca skierował swe kroki na miejsce zbrodni. Przekonawszy się, że zwłoki jego ofiary leżą nietknięte, próbował wykopać dół, aby w nim ukryć swą ofiarę.

Jak wynika z położenia trupa, musiał on stoczyć z mordercą walkę, albowiem miał kurczowo ściśniętą lewą dłoń, którą zasłonił sobie twarz.

Przesłuchany przez władze policyjne morderca przyznał się z zupełnym spokojem do czynu. Morderstwa, jak twierdzi, dopuścił się pobudzony jakimś podświadomym instynktem i nie zdawał sobie absolutnie żadnej sprawy z jego następstw. Dopiero nazajutrz, gdy znalazł się w Chełmnie, uprzytomnił sobie grozę położenia. Przy mordercy znaleziono kompromitujący notatnik. Wśród nazwisk figuruje kilku synów poważnych obywateli grudziądzkich.

W najbliższych dniach morderca poddany zostanie badaniu specjalistów-psychjatrów, poczem prawdopodobnie odpowiadać będzie przed sądem doraźnym.

Zamordowany dozorca miejski.

Jeden z przechodniów znalazł na ul. Zwierzynieckiej przed domem Nr. 2 w Warszawie zwłoki dozorcy Z. O. M. Andrzeja Czajkowskiego Przechodzeń zameldował o strasznem odkryciu policji, która bezwłocznie wszczęła dochodzenie.

Na ciele trupa widniały liczne zadrapania i ślady uderzeń. Jak ustalono z pobieżnych oględzin śmierć nastąpiła naskutek pobicia. Czajkowski był dozorcą łąk czerniakowskich. Łąki te obecnie są osuszane i obowiązkiem dozorcy było wskazywać woźnicom przywożącym gruz, śmiecie, ziemię itd. gdzie mają wyrzucać zawartość wozów. Na tem tle dochodziło do ciągłych zatargów pomiędzy Czajkowskim, a woźnicami, którzy wkrótce znienawidzili dozorcę.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ogólnie nielubiany Czajkowski został pobity przez któregoś z woźniców. Dalsze dochodzenie w toku.

6-krotny bigamista porwany przez kobiety.

W Warszawie na ul. Gęsiej na przechodzącego Szlamę Zelikowskiego napadło 6 kobiet. Niewiasty otoczyły Zelikowskiego i mimo oporu z jego strony przeprowadziły do rabina Kleinera. W mieszkaniu rabina odbył się sąd, na który Zelikowskiego sprowadzono w tak oryginalny sposób.

Okazało się, że niewiasty-porywaczki są żonami oskarżonego i wobec stwierdzenia, że jest on bigamistą żądają rozwodu. Rabin rozwodu wszystkim żonom udzielił, poczem Zelikowskiego zwolniono z „niewoli".

Zelikowski podawał się za wojażera i przebywał u każdej z swych 6 żon jeden dzień w tygodniu. Dzięki przypadkowi niewiasty dowiedziały się jedna o drugiej i wtedy postanowiły wystąpić solidarnie przeciwko 6-krotnemu bigamiście. Ponieważ rozwód można uzyskać tylko w obecności drugiego małżonka, więc niewiasty postanowiły sprowadzić Zelikowskiego siłą, co im się całkowicie udało.

Pościg za zuchwałymi włamywaczami.

W Mysłowicach dokonano zuchwałego włamania do sklepu jubilera Garncarczyka.

Ukryci w piwnicy włamywacze po przebiciu sklepienia dostali się do składu. Podejrzane szmery usłyszał mieszkający obok jubiler, który, zamknąwszy piwnicę, począł wzywać pomocy. Wołania usłyszał policjant, który wszedł z bronią w ręku do piwnicy. Włamywacze, mając odcięty odwrót, zdecydowali się na ryzykowny krok: wybili wystawową szybę i tędy rzucili się do ucieczki. Za włamywaczami pobiegło dwu posterunkowych i jubiler.

Ścigani rabusie ostrzeliwali się gęsto, wobec czego i posterunkowi użyli broni. W rezultacie ożywionej wymiany strzałów padł ciężko ranny jeden z włamywaczów, 29-letni Majer Smolał

z Warszawy, a drugi 46-letni Wojciech Ostrowicz również z Warszawy, został schwytany.

Trzeci uczestnik rabunku, Jan Kalinowski z Kalisza, zdołał narazie zbiec, wdrożono jednak za nim pościg.

Krwawa strzelanina wywołała wielką sensację w cichych naogół Mysłowicach.

ZE ŚWIATA.

Następczyni Poli Negri — w opałach.

Najbogatsza Amerykanka, dziedziczka miljonera Woolwortha, Barbara Hutton odbyła szczególną podróż poślubną do Japonji — w samotności. Mąż miljonerki, książę Aleksy Mdivani (b. mąż Poli Negri) musiał opuścić żonę wskutek nagłego wezwania przez sąd kalifornijski, który rozpatruje sprawę jego dwu braci, oskarżonych o oszustwo.

Z kolei władze japońskie zabroniły mu wylądować w Japonji, poddając w wątpliwość jego paszport gruziński.

Podczas podróży na Oceanie Spokojnym czuli małżonkowie wymienili ze swych odległych parowców 36 radjodepesz.

Obecnie, najbogatsza Amerykanka, sama przebywa w Japonji i zabiega u władz o zezwolenie wstępu dla swego książęcego małżonka.

6.000 kilometrów drogi motyla.

Uczony angielski, członek egipskiego ministerjum rolnictwa, Wiliams, stwierdził, że ojczyzną powszechnie u nas znanych bronzowych motyli z czerwonemi plamami na skrzydłach są południowe granice Sahary. Wczesną wiosną zaczyna się ich wędrówka na północ i dzieci albo wnuki motyli, które z Sahary wyruszyły, przybywają do nas, do Francji, Anglji, a nawet Irlandji, robiąc przeszło 6000 kilometrów drogi. Powracają na południe znowu ich dalsze, nowe pokolenia

Kobieta, która chciała uwieść mężczyznę...

Pisma włoskie donoszą o niezwykłej tragimedji, jaka wydarzyła się ostatnio w Genui. Jeden z bogatych obywateli miasta, Rolino, poślubił przed paru laty piękną niewiastę, w której zakochał się po uszy. Zonanie mogła jednak widać docenić uczucia męża, gdyż po kilkuletniem pożyciu zbiegła z domu.

Gdy Rolino wrócił pewnego dnia do swego pałacyku, zastał list żony, w którym ta donosila mu, że opuszcza go i odjeżdża z człowiekiem, który naprawdę kocha. Zrozpaczony Rolino nie mógł przeboleć utraty żony.

By pocieszyć się, zaprosił do swego pałacu serdecznego przyjaciela i jego żonę. Oboje zgodzili się mieszkać u niego przez kilka miesięcy. Tymczasem żona przyjaciela tak przejęła się rozpaczą Rolino z powodu straty jego żony, że... zakochała się w nim, Rolino spostrzegł to wkrótce ale nie dawał po po sobie niczego poznać.

Wreszcie pewnego dnia, gdy znaleźli się sami, żona przyjaciela rzuciła mu się na szyję i wyznała swą gorącą miłość. Rolino starał się ją uspokoić. Natarczywa niewiasta jednak nie ustępowała, pragnąc zmusić Rolina, by został jej kochankiem. Gdy spotkała się z odmową, porwała flaszkę i zadała mu kilka ciosów w głowę.

Rannego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Spiewające ptaki... na talerzu.

W starożytności ceniono skrzydlatych śpiewaków jedynie, jako... smaczną potrawę.

Spiewające ptaki, które i dzisiaj b. się ceni, posiadały swoją wartość już w najdawniejszych czasach. Cenione one były zresztą nietylko dla swej miłej zalety — śpiewu, ale również i jako... niezwykły przysmak.

Słynna jest przecież po dziś dzień uczta Lukullusa, w czasie której podano 500 języczków ptaków śpiewających.

Kronikarz niemiecki z 10 stulecia Wudekind von Corvey opisuje polowanie, podczas którego zauważono na drzewach małe ptaszki, które ładnie śpiewały, Ptaszki te, pod wpływem silnego przerażenia wpadały w chwilowe odrętwienie, co łatwo było wykorzystać i potrząsnąć pniem drzewa, na którem siedziały. Ptaszki wówczas w wielkiej liczbie spadały na ziemią. Upieczone okazały się znakomitym przysmakiem.

Tak opisuje stary niemiecki kronikarz pierwsze poznanie się z ptakami śpiewającemi. Jak wynika z tego faktu zamiłowanie dla ptaków śpiewających obudziło się przez... żołądek.

W starych kronikach z późniejszych czasów często napotyka się wzmianki o ptakach śpiewających, których już później nie zjadano, ale otaczano pewną opieką, szczególnie w niektórych klasztorach, gdzie skrzydlatym śpiewakom sypano pożywipnie.

Poraz pierwszy w roku 1806 śpiewające ptaki zamknięto do klatki. Los ten spotkał parę kanarków, które otrzymała w podarunku księżniczka Zofja v Oldenburg od swego małżonka.

W samolocie po złoto do Afryki.

Słynny rekordzista automobilowy, sir Malcelm Camb II i jego przyjaciel, sir Allan Cobban, organizują ekspedycję lotniczą do środkowej Afryki. Ekspedycja wyruszy w drogę w tych dniach Sir Campbell zamierza dotrzeć do wnętrza pustyni Kalahari, do miejsca, gdzie znajdują się podobno bogate żyły złota. Wiadomość o istnieniu złotego kruszczu w tych okolicach, nietkniętych jeszcze stopą białego azłowieka, otrzymał sir Campbell od córki znanego badacza fauny i flory afrykańskiej, Mackintona. Ekspedycja potrwa kilka tygodni, o ile wszystko będzie szło pomyślnie, aczkolwiek sir Campbell przewiduje, iż trzeba będzie walczyć z wielkiemi trudnościami. Trzy samoloty zaopatrzone we wszystko, co może być potrzebne dla dłuższego pobytu w bezludnej i bezwodnej pustyni piaszczystej, stoją gotowe do odlotu w Croydon pod Londynem.

RADJO.

WARSZAWA 15 lutego

7,00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dzien. poranny. 7.40 Płyty gramofon. 7.55 Chwilka gospod. domowego. 8.00 Program na dz. bież. 11.40 Codz. przegl. prasy polskiej 11.50 Repertuar teatrów warsz, 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofonowe. 12.30 Wiadomości meteorol. 12.35 XV-ty koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 Dziennik południ. 15.25 Wiad. o eksporcie polskim. 15.30 Wiadomości gospod. 15.40 Koncert zespołu jazzowego 16.40 Odczyt „Zdobycze prawne kobiet“. 16.55 Płyty gramofon. 17.20 „Nowiny rolnicze”. 17.30 Słuchowisko „Słowacki w Szwajcarji“. 19.00 Program na dzień następ. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Odczyt aktualny 19.40 Komunikat śniegowy ze Lwowa 19.43 Wiadomości sportowe 19.47 Dzien. wiecz. 20.00 Myśli wybrane 20.02 Koncert popularny wykona ork. symf. P.R. pod dyr. J. Ozimińskiego 21.00 Skrzynka pocztowa techniczna 21.15 Dalszy c. koncertu 22.00 Płyty gramofonowe 23.00 Wiadom. meteor. dla komun. lotn. i komun. komunik. policyjny. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 15 lutego

7.00 Aud, poran. z Warsz. 11.35 Program na dz. bieżący. 11.40 Codzienny przegląd prasy polskiej z Warsz. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofonowe 12.30 Wiadomości meteorol. z Warszawy. 15.20 Wiadom. gospod. 15.25 Transm z Warsz. 16.55 Płyty gramofono- 17.15 Słuchowisko z Warsz. 19.00 Program na dzień nast. 19.05 Rozmaitości 19.10 Feljeton sportowy 19.25 Odczyt z Warszawy. 19.47 Transmisja z Warszawy.

ARCHIBALD CLAVERING GUNTER.

Awszystko z miłości...

10) POWIESC.

Chodziło teraz już tylko o to, żeby zapobiec wybuchowi i stworzyć przyrząd, któryby naboje doprowadził do wystrzału.

Warsztat Abdalli dostarczył dwóch blach mosiężnych.

Errol wywiercił w nich otwory, odpowiadające otworom we drzwiach, z których miał paść wystrzał Potem przybił najszczelniej blachę do drzwi, a same drzwi, o ile się dało, zabarykadował i umocnił.

Po ukończeniu tych przygotowań, Errol odszedł aż na podwórze i, poświęcając jeden z cennych nabojów, spróbował uderzeniem młotka wystrzał sprowadzić.

Próba udała się znakomicie, młodzieniec powrócił na górę uszczęśliwiony, oświadczając, że mitraljeza jest gotowa. Chciał już jaknajprędzej doczekać się napaści muzułmanów.

Dla zabicia czasu szukał w głowie innych jeszcze sposoby obrony, a gdy nad tem rozważał, doleciał go brzęk dzwoneczków: osły Ahmeda miały je zawieszone na szyi.

Poddało mu to nowy pomysł.

Pobiegł do stajni, odwiązał dzwoneczki i przy pomocy rzemienia przytwierdził je wzdłuż progu, tak, że nikt nie mógł wtargnąć do domu bez zwrócenia na siebie uwagi dzwonieniem.

— No, teraz gotów już jestem na przyjęcie tych łotrów — myślał — nie mogą mnie zaskoczyć znienacka... chybaby ogień podłożyli, ale o to niema obawy. Osman i Nikowia zanadto rozumni, żeby palić to, co przedstawia jakąś wartość kupiecką. Zresztą, jedną z rękojmi i to potężnych, jest przecież piękność lady Annerley.

Zmęczony temi wszystkiemi przygowaniami, na których mu cała noc zeszła, padł na sofę.

Errol zaprzągł był do roboty swoje towarzyszki niedoli.

Sara drobnemi paluszkami wbijała gwoździe, przenosiła ciężary, trzymała kapiące łojówki, nie uchylała się od żadnej pracy, ciesząc się że może być pożyteczną swojemu wybawcy.

Wśród gorączkowej roboty Errol wydawał jej rozkazy, naglił do pośpiechu. Ona słuchała go niewolniczo. Jak wiele kobiet, przyzwyczajonych do hołdów mężczyzn, rada była, że znalazł się nareszcie ktoś, kto jej rozkazuje i nad nią przewodzi.

— Ha! smakowałoby teraz cygaro!— zawołał Errol, padając zmęczony na sofę dla wyprostowania swych odrętwiałych członków.

Zaledwie życzenie to zostało wyrażone, piękna dama stała już przed nim z żarzącym węgielkiem w drobnych paluszkach, drugą ręką znów podawała mu cygaro.

— Tyle dobroci! Nie wiem doprawdy, jak pani dziękować. Jestem poprostu onieśmielony!—mówił Errol.

— Cieszę się, że mogę panu czemś usłużyć,—odpowiedziała najsłodszym głosem. — Niechże pan spocznie. Pokaleczyłeś sobie palce... Upadasz pan ze zmęczenia. Proszę zapalić cygaro. Zapracowałeś na nie w pocie czoła. Radziłabym nawet usnąć.

— Spać teraz, kiedy nieprzyjaciel może wtargnąć lada chwila!

— Właśnie teraz, żeby pozyskać siły do obrony. Walczyć nie umiem, ale czuwać potrafię. Pozwól mi pan służyć naszemu wspólnemu wyzwoleniu wedle możności.

Po krótkim oporze uległ jej prośbom. Wyciągnął się na sofie i po paru minutach popadł w sen twardy. Ona siedziała przy nim, wpatrując się w jego twarz z lubością.

Popadła w marzenie i ani się spostrzegła, jak świt zajrzał przez okna. Errol spał wciąż smacznie, nie chciała go budzić z tego pokrzepiającego snu. Wreszcie otworzył oczy i na wiszący zegar spojrzał.

— Już dwunasta, — zawołał. — Jak można było dawać mi się wysypiać tak długo, — rzekł do lady Annerley z wyrzutem.—Teraz na panią kolej. Ja czuję w sobie nowy zapas sił. Niechże pani spocznie.

— Wpierw musi mi pan jednak wytłómaczyć, co znaczy ten dziwny ruch w porcie?

— Czy nie opuściły go jeszcze angielskie okręty?

— Nie, właśnie wyglądałam przed chwilą.

— Dobra nasza! — zawołał, biegnąc na schody.

Po chwili dopiero zmiarkował, że uchybia męskiej galanterji, wrócił więc i podał rękę swej towarzyśce, pomagając jej wejść na taras.

Forty egipskie poszarpane były licznemi wyłomami. Przeciwnie zaś flota angielska była w tak dobrym stanie, jak w chwili, gdy rozpoczynała ogień. Okręty w równych odstępach stały w porcie zewnętrznym.

Zdziwiło to mocno Errola. W oddali na latarni morskiej powiewał biały sztandar, statek o barwach egipskich stał przed okretem admiralskim, nad którym powiewała flaga angielska.

Errol zrozumiał wreszcie.

— Jesteśmy ocaleni! —zawołał z radością.

— Jakto, ocaleni?— pytała drżącemi usty.

— Omawiają warunki pokoju. Wojska nasze zajmą miasto jeszcze przed nocą. Hura! — krzyknął Australczyk, — powrócimy do naszych ognisk: Home, sweet home!

Piękne oczy lady Annerley zarosiły się łzami.

— Pani zmęczona, zdenerwowana tą nocą bezsenną, — mówił młodzieniec ze współczuciem. — Na miłość Boską, udaj się pani na spoczynek.

— Nie, nie. Nie mogłabym teraz usnąć. Muszę sama zobaczyć skutki tych rokowań.

— Ha, w takim razie na uczczenie tego radosnego wypadku zapalę jeszcze jedno cygaro. Ten osioł Nikowia zostawił aż sześć. Mam jeszcze trzy. Pani pozwoli, nieprawdaż?

Uśmiechnęła się czarująco.

Mały Arab wsunął się także na taras, przyglądał się palaczowi. Errol, uszczęśliwiony takim obrotem rzeczy dał mu jedno cygaro, zapominając, że sam pozbawia się przyjemności.

— Wiesz, Ahmedzie, — mówił — za twoje wierne usługi obdarzę cię teraz całem stadem osłów.

— Ja służyć nie panu, ale pięknej pani, co ma łzy jak perły,— odparł Ahmed z naiwną szczerością.

Tymczasem Marta, ochłonąwszy ze strachu, przygotowała śniadanie i wniosła je na taras.

Statek egipski powrócił już na swoje dawne miejsce, biała flaga powiewała jeszcze nad latarnią morską; za wielkim krzyżowcem stały dwa amerykańskie okręty. Pożar płonął jeszcze w europejskiej dzielnicy, lizał pałace haremu i rezydencję kedywa. Miasto jednak wydawało się uspokojonem.

Errol wpatrywał się w widnokrąg przez lunetę; ta cisza zaczynała go już niepokoić, próbował po za przylądkiem Ras-el-Tin dojrzeć morze Śródziemne.

(d. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki. Wydawca: Spółka „PRASA“ z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Marji Panny Nr. 41.